GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

20. LIPCA 1918.

NR. 158. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Powieść o demobilizacyi.

W mistrzowskiem, jak zwykle, tłomaczeniu Boy'a i poprzedzona doskonałą jego przedmową, pojawiła się po polsku powieść Balzac'a: „Gospodarstwo kawalerskie“. — Rzecz pisana w pierwszej bodaj polowie zeszłego stulecia, a jednak dziś właśnie bliższa nam ideowo (bo artystycznie bliska będzie każdemu, jak i była dotychczas), bliższa nam ideowo dziś, aniżeli była naprzykład lat temu dziesięć, lub dwadzieścia.

To zmniejszenie dystansu ideowego wynika z powodu wojny i z powodu naszych trosk powojennych, które myślący człowiek musi już dzisiaj wyczuwać nie bez drżenia. Powieść Balzaca zajmuje się tem samem zagadnieniem. Próbuje dać obraz demobilizacyi. Nie tej demobilizacyi formalnej, jaka nastała we Francyi po Kongresie Wiedeńskim, a która zawsze i wszędzie jest sprawą techniczną mniej lub więcej łatwą, lecz rozpatruje demobilizacyę d u s z, wychowanych na wojnach i tak już wojną przesiąkłych, że do końca życia nie zdolne są przystosować się do zwyczajów, praw i nakazów c z a s u p o k o j o w e g o, czasu cywilizacyjnego.

Epoka, w której odbywają się wypadki „kawalerskiego gospodarstwa“, przypada — tak mi się zdaje (nie mam książki pod ręką) — na czas panowania Karola X, tuż przed wstąpieniem na tron Ludwika Filipa; dojrzewa więc już pokolenie, które w pieluchach było za dni Marengo, Friedlandu, Montereau czy nawet Moskwy, pordzewiały kirasyerskie szable zwycięzców, niezłomne bagnety grenadyerów obracają pokornie na ogniu niedzielnego kapłona w mieszczańskim domu, tego kapłona, o którego się już Henryk IV troszczył był tak wymownie, mundury i epolety przeszły do muzeów na równie zaszczytny, jak i potulny spoczynek, sztandary wszystkich armii i nacyj, bitych przez Napoleona, te czcigodne podziurawione i pokrwawione płachty-symbolo wiedzą już, że na to je szyto i chrzczono, by zdobiły swą gloryą podstropie Inwalidów: słowem cała Wielka Armia jest już legendą, kraj pozornie wrócił do zupełnego zacisza, nic go po za interesem nie obchodzi, a bourgeois francuski, gdy widzi gdzie napisane „Grande Armee“, to nawykiem czyta już w pośpiechu: „Grande Affaire“; na wierzchu, na poziomie życia nic nie ma z wojny i z soldateski, a jednak — mówi Balzac — nie łudźcie się! w podziemiach społecznego instynktu żyje i działa ten sam duch wojny, walki, zdobywania, mordowania, zabierania łupu. Nie stało nieprzyjaciela, więc nieustraszeni wiarusi walczą z własnymi rodakami, na nich zdobywają łupy, ich atakują i ich zwyciężają.

Oto jeden z bohaterów: Maxencyusz. Za Napoleona był prawdziwym bohaterem. Był lwem w boju. Nie było dlań niebezpieczeństwa. Paszczy armatniej, ziejącej ogniem, przypatrywał się z uśmiechem. Wszedł w skład armii dzieciuchem, wyszedł dojrzałym, trzydziestoletnim człowiekiem. I już nie umie być niczem innem, jak tylko junakiem. Gdyby to junactwo swoje mógł był wesprzeć kilkudziesięciu tysiącami rocznej renty, zostawionej mu przez ojców, stałby się bożyszczem salonów i świat paryski nie znałby może większego gentlemana; wszystkie jego swywole miałyby blask i urok. Że jednak po rozprawie pod Waterloo zostały Maxencyuszowi tylko wspomnienia i tzw. pół gaży, przyznane Napoleończykom przez Restauracye, że Maxencyusz nie chciał uznać nowego rządu, skoro ten uznał św. Helenę, więc ex-heros musiał osiąść na prowincyi, tutaj dyskontować swoją ś. p. chwałę u poczciwców, nastrojonych bonapartystycznie, a w końcu pójść na dość łaskawy chleb do pięknej damy, będącej na dość zasłużonym chlebie u zidyociałego rentiera. Dobrodziejstwa tego stanu rzeczy przyjmuje nasz bohater swobodnie, boć przecie coś się należy... „od społeczeństwa“ jednostce, która codzień stawiała na kartę swoje życie dla tegoż społeczeństwa.

Maxencyusz nie umie przystosować się do warunków nowego, pokojowego życia. We krwi już ma hazard życia, urok niespodzianek biwakowego bytu i złotą beztroskę hulaszczości po pracowitym dniu, spędzonym na rąbaniu się z nieprzyjacielem. Więc, o ile to możliwe, ciągnie dalej karykaturę soldateski w cichej prowincyonalnej mieścinie. Dobiera sobie kompanię miejscowych leniuchów oraz młodzieńców z fantazyą, wychowanych niewątpliwie na uwielbieniu dragonady Cesarstwa — i z nimi odbywa najwymyślniejsze figle, skierowane przeciwko spokojnym mieszkańcom; figle czasem tylko bezmyślne, a czasem wprost zbrodnicze. Oto tak wygląda jeden z typów, jedna z dusz, której pokój nie zdołał zdemobilizować. Ponieważ jednak, mimo wszystko, należy myśleć o przyszłości, więc zuch nasz postanawia oplątać doszczętnie owego kretyna, będącego lalką w ręku Maxencyuszowej damy — i rozpoczyna żywot, płynący mlekiem i miodem. Czy to wstrętne? O to Maxencyusz nie pyta. Dama i jej dobrodziej — to niejako jego łup wojenny. Nie takie łupy zbierał za czasów walk. — Wojna nauczyła go, że wszystko jest walką. A oszustwo — czasem przecie się może nazywać podejściem nieprzyjaciela. Za dobre podejście otrzymywał krzyże od swych generałów. Obecny dobrobyt — to jakby stała codzień odbierana legia honorowa Imci pana Maxencyusza.

Drugi typ. Niejaki Filip, syn wzorowego cesarskiego urzędnika, przedwcześnie osierocony, w pacholęcych latach wzięty w szeregi wielkiej armii, równie jak i Maxencyusz nieustraszony, obsypany orderami, zaszczytami, adjutant cesarski, pod Montereau rozwoził w gradzie kul rozkazy boga wojny.. Jak i tamten, Maxencyusz, wierny orlom swojego bóstwa, nie chce przysięgać Ludwikowi XVIII-emu. Pozostaje w nędzy. Jąć się pracy? Czy można tego wymagać od człowieka, który jeździł pod Montereau z rozkazami Bonapartego? Więc żyje na koszt biednej matki i biednego brata. Później okrada ich, później okrada staruszkę babkę i przyprawia ją o śmierć. Później ima się wreszcie jakiegoś zajęcia — tu defrauduje kasę, boć przecie musi odpowiednio do swego stanu, żyć człowiek, który pod Montereau itd. Żyje w karczmach i ociera się o kryminał. I byłby skończył na kryminale, gdyby go los nie zetknął z losem Maxencyusza. Tu dwa ex-lwy, dziś dwa wilki, wytaczają sobie walkę. Maxencyusz ginie, Filip żeni się z kochanką jego, doprowadza ją do śmierci, jest panem jej wielkiego majątku. To znowu jego łup wojenny, słuszna zapłata, jaka się od ojczyzny należy człowiekowi, który pod Montereau był niejako kinetyczną cząstką geniuszu Napoleona.

Opowieść Balzaca jest twardem wejrzeniem w istotę rzeczy, rodzących się nieubłaganie po przewlekłych wojnach. Wojny krótkotrwałe są jakby huraganem, który wali dorobek ludzki, ale czasem oczyszcza powietrze od miazmatów, lęgnących się w zbyt chronicznem bezwietrzu. Wojny długotrwałe są jakby potopem, który sprowadza zgładzenie wszystkiego, co stulecia pracy ludzkiej postawiły, a na ich miejsce układa nieprzebrnięte warstwy mułu i kału, jeszcze podatniejszego do życia wszelkich bakteryj zła. Można po takich wojnach wydać najuroczystszy dekret demobilizacyjny — i nastanie rozbrojenie z karabinów i ładunków, z mundurów i szlif — nie rozbroją się tylko, nie zdemobilizują się dusze. Pozostanie w charakterach osad myślenia i życia wojennego. Bohaterzy staną się rabusiami, bo z biegiem lat zaciera się różnica między walecznością a morderstwem. Miliony ludzi odwykają od istoty cywilizacyi: od pracy; każdy z nich przyzwyczaja się do tego, że z zewnątrz przychodzi doń wszystko, co do jego dzikiego życia jest mu potrzebne, w nagrodę za to, że jest silniejszym, albo podstępniejszym od wroga. Człowiek sam nie wie, kiedy niknie jego minimum moralności — staje się Maxencyuszem albo Filipem, o ile stoi na jakiej takiej wyniosłości socyalnej, a czem się staje, gdy jest tylko cząstką bezimiennego mrowia ludzkiego w społeczeństwie? Podstawcie zamiast tych dwu bohaterów Balzacowskich — zwyczajnego chłopa, wyrobnika lub proletaryusza, a sposoby ich życia, nierozbrojonego w czasie pokoju, staną się zwyczajnym bandytyzmem.

Oto dlaczego książka Balzac'a, którą Boy ofiarował czytającemu polskiemu ogółowi, jest tak doniosłem memento na czas dzisiejszych naszych rozmyślań, trosk i trwóg. I ta wojna, którą przeżywamy, której czwarty rok męczarni kończymy, i ta wojna przestała być już sanacyjnym huraganem; coraz wyraźniej i coraz bardziej złowrogo wchodzi w okres pokoju niosącego ze sobą groźną nawałnicę zatracenia.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Blaszany rycerz.

Odszedł z widowni, hrabiowską koroną ozdobiony. Odszedł — on, który bóstwem był przez lata wojny dla bezdennie naiwnych dziennikarzy wiedeńskich, wódz ponad wodze, geniusz militarny Austryi, jeden z tych, którzy przez swoje przedwojenne działania zawinili tę wojnę, jeden z tych, którzy tej wojny pragnęli z całej duszy, by znaleźć pole popisu dla siebie, by módz zdobyć sławę Aleksandra Cezara, Napoleona, czy choćby Eugeniusza Sabaudzkiego. Okazał ten geniusz w dopuszczeniu do klęski armii w Galicyi w r. 1914, do klęski w Serbii. Gdy usunięto go wreszcie z szefostwa generalnego sztabu, poszedł jako komendant jednej armii na front włoski, by tam naprawić swoją sławę wojenną, na ten front, którym tak serdecznie się zajmował, budząc budową twierdz na granicy od lat podejrzenia Włoch. Na tym tak znanym sobie gruncie odniósł — nowe zwycięstwo pod Piave.

Syt czynów wojennych zapragnął odpoczynku — czynów jego byli już syci także i inni.

Jak wskutek klęsk, zawinionych przez Conrada von Hoetzendorffa, obniżyła się powaga Austryi wobec Niemiec, nie trzeba długo omawiać. Ale warto zaznaczyć, że jego geniuszowi przypisać należy także i inne fakty z życia Austryi — w dużej mierze jej wewnętrzną politykę. Bo ten wódz należał do trifolium, w skład którego wchodzili obok niego hr. Czernin i Dr Seidler.

Cenzura chroni pana generała nawet po upadku. Trudno więc pisać wyraźnie. Ale wystarczy przynajmniej przytoczyć te nieliczne ustępy z długiego artykułu w „Czasie“, które nie uległy konfiskacie, a zawierające nekrolog polityczny tego blaszanego rycerza.

Pisze „Czas“:

„Ambicyą właściwą feldmarszałka, jak okazało się w chwili, gdy objął w r. 1914 dyktaturę nad całem państwem, nie było stworzenie dzielnego sztabu, podniesienie zwartości armii, wprowadzenie ładu, systematyczności i dokładności w aparat wojskowy i państwowy — lecz przebudowa politycznych pod[illegible] na przyszłość.

Czy wierzył, że wojna jest tylko krótkim epizodem i że właściwą jego rolą — jak to niegdyś mniemał o sobie Napoleon — nie tyle jest wygrywać bitwy, ile reformować ustrój państwowy, czy też może inne kierowały nim pobudki, tego nie wiemy. Ale to wiemy, że główną troską fachowego strategika stało się wyszukiwanie i zwalczanie wrogów wewnętrznych. (Skonfiskowane).

Nie tylko jednak na punkcie sprawy polskiej, ale i w ogólnej polityce wewnętrznej, nie miał hr. Conrad szczęśliwej ręki. Wynalazek cenzury wojskowej i podporządkowania wszystkich władz cywilnych wojskowemu biuru wywiadowczemu, były najwyższą koncepcyą polityczną, na którą umiał się zdobyć. (Skonfiskowane).

Także żadnego programu w polityce zagranicznej hr. Conrad nie posiadał, pomimo, że nieustannie starał się do niej mieszać. Jeżeli bowiem, jak czasami twierdzono, programem jego była ekspanzya Austryi na narody „mniej wartościowe“, dające się łatwiej Niemcom rządzić, a więc pozyskanie Albanii, Serbii, Ukrainy i t. p., to plan taki był tylko snem dziecinnym. (Skonfiskowane).

Do zburzonych niestety w ten sposób dzieł należy zaliczyć polskie Legiony. Mogły się one stać pierwszorzędnym politycznym atutem, stały się grobem niejednej polskiej nadziei, narzędziem rozdźwięku między społeczeństwem polskiem a armią, klątwą ojców a płaczem matek, posiewem głuchej opozycyi i żalu. Martyrologia Legionów, znajdująca swój bolesny epilog w Marmarosz Sziget, będzie ciężyć nad pamięcią hr. Conrada, jako jedno z najcięższych jego przewinień wobec naszego narodu. On, nie kto inny, odpowie kiedyś za wykolejenie tysięcy bohaterskiej młodzieży, która do boju poszła z najczystszą ideą w sercu, z męstwem w duszy, z pogardą śmierci, a kończy piętnowana jako „dezerterzy, przeniewiercy i zdrajcy“.

Hr. Conrad opuszcza ostatnie swe stanowisko, poświęcony na ofiarę w chwili, gdy ma się zacząć debata nad wypadkami nad Piave, „które wypadły nie tak, jakby on sobie życzył“. Znajdą się z pewnością w parlamencie trybuni ludu, którzy wyzyskają wdzięczną sposobność dla oddania hołdu jego sposobowi prowadzenia wojny i organizacyjnemu talentowi. Nie wiemy, czy w dyskusyi o wypadkach nad Piave zajmą i reprezentanci Polaków stanowisko. Przypuszczając jednakże, że zechcą je bądź co bądź zająć wobec całej kwestyi sztabu generalnego, pragnęlibyśmy, aby oświetlili polski punkt widzenia nie tylko co do działalności hr. Conrada jako stratega, ale przedewszystkiem jako polityka. Z parlamentarnej trybuny powinien się podnieść poważny głos, że dzisiejsza sytuacya państwowa, dzisiejsze rozdwojenie i chaos w najwyższym organie ustawodawczym są rezultatem czteroletniej działalności, mającej swoje źródło w nieszczęśliwej polityce hr. Conrada. Dr Seidler był tylko manekinem, poruszanym przez ręce dłuższe i silniejsze, źle ukryte poza firanką wojskowych interesów — tak, jak manekinem był tylko hr. Czernin. Nad ostatnim wyrok już zapadł, nad Dr Seidlerem zapada.“

Szarlatan.

Dnia 29. czerwca b. r. wobec słuchaczów kursów nauczycielskich w Kijowie wygłosił „hetman Ukrainy“, a do niedawna generał moskiewski Paweł Skoropadski przemówienie, w którem rzekł:

Panowie nauczyciele! Więcej, niż 250 lat minęło od chwili, gdy Ukraina aktem ugody perejasławskiej złączyła się z Moskwą, jak równa z równą. Cały ten okres współżycia Ukrainy z Moskwą można nazwać c i ę ż k i e m 250-letniem j a r z m e m n a r o d o w e j n i e w o l i n a r o d u u k r a i ń s k i e g o. W przeciągu tego długiego czasu moskiewska polityka „obrussienja“ i centralizmu osiągnęła to, że naród ukraiński zapomniał kim jest. Doszło do tego, iż większość synów Ukrainy wstydziła się nazwać siebie Ukraińcami, posługiwać się językiem prajojców i t. d.

„Hetman“ z łaski pruskiego generała Eichhorna wystąpił tu jako wróg Rosyi, gorący patryota ukraiński. Do zgromadzonych w Kijowie nauczycieli przemówił Skoropadski, widziany od zewnątrz. A teraz zobaczymy, jak ten sam człowiek wygląda — żeby tak rzec — od strony podszewki?

Tuż przed wojną, w r. 1913, toczyła się w rosyjskiej Dumie państwowej ożywiona debata na temat ruchu ukraińskiego. W czasopiśmie ukraińskiem „Literaturno-Naukowy Wistnyk“ z tegoż r. 1913, znajdujemy w sprawozdaniu z tej debaty w zeszycie VI na str. 547 następujący ustęp:

Obrońcom Ukrainy odpowiedział w ś r ó d o k l a s k ó w c z a r n e j z g r a i potomek hetmana, poseł - październikowiec, Paweł Skoropadski. Zapewnił on, że cały lud „małoruski“ czuje się cząstką narodu rosyjskiego i nigdy nie przechodzi mu przez myśl uważać się za inorodców. „Małorusy, Białorusy i Wielkorusy — mówił rodowity „Małorus“ — składają się na naród rosyjski“. Następnie oświadczył Skoropadski, że wyodrębnienia od Rosyi domaga się niewielka garstka inteligentów, k t ó r a z a t r a c i ł a p o c z u c i e n a r o d o w e, lud zaś nie żąda żadnej autonomii — jemu potrzebna j e d n a p o t ę ż n a R o s y a“.

Zestawienie tych dwóch wynurzeń jednego i tego samego człowieka ilustruje w zajmujący sposób, w jak niezawodne ręce dostała się sprawa narodowej i państwowej samodzielności Ukrainy. KOR.

Uśpiona energia.

Oprócz bezcennych skarbów ziemnych, które lekceważyliśmy, pozwalając sięgnąć po nie zaborczej ręce i aferzystom, którzy niemi przez długie lata frymarczyli, mamy jeszcze inne niewyzyskane skarby, t. j. siłę wodną. Tak jedne, jak i drugie jak najtroskliwiej strzedz należy, gdyż są one fundamentem pod budowę wielkiego przemysłu. Nie wolno nam dopuścić, aby choć jeden szyb węglowy dostał się w niepowołane ręce, gdyż każda kopalnia tworzy wokoło siebie osady fabryczne, a będące w niemieckich rękach, stają się placówkami wrogiej kolonizacyi. Pamiętać o tem należy tem więcej, że jedna z takich kopalń w najbliższem sąsiedztwie Krakowa jest do nabycia, więc zarząd miasta, idąc wskazaniami Wiednia, ją dla siebie zabezpieczyć powinien.

Tygodniki techniczne i gospodarcze w Niemczech wiele miejsca poświęcają kwestyi oszczędności węgla i zabezpieczeniu go na setki lat. Dlatego też wysiłki Niemców skierowane są do owładnięcia Zagłębiem Dąbrowskiem, a wyłączności górnicze w Galicyi budzą także poważne zainteresowanie. Z powodu wojny znacznie zmalała produkcya węgla, nie odbudowywano szybów, nie przewidując, że wojna potrwa długo. Nawet pierwszy okres pokoju nie może wpłynąć korzystnie dla nadrobienia braków, a wzmożona praca pokojowa zażąda wielkich zapasów węgla dla uruchomienia zakładów.

Jako ważny środek pomocniczy występuje siła wodna, a tej uśpionej u nas energii mamy bardzo wiele, gdyż każda niemal górska rzeka, każdy górski potoczek dostarczyć jej może obficie i tanio, przeciwstawiając się konkurencyi węgla, którego dotychczas wiele sprowadzać musimy. Nie powinniśmy się zrażać kosztami instalacyj, jakich wymaga ujęcie wód dla wyzyskania ich siły, jeżeli chcemy uniezależnić się od obcego dowozu i świadczeń, jakich od nas w zamian zażądają, gdy po węgiel obcy wyciągać będą błagalne ręce przedstawiciele przemysłu tych krajów, które posiadają go niewiele i gdy braknie go na opał.

Jeżeli technicy pruscy w nieniknących ciągle apelach zwracają się do swego społeczeństwa, by szczędzono węgiel i w jak największej mierze wyzyskano siły wodne, to głosy ich powinny stać się dla nas ostrzeżeniem, budzić echa, którym powinien towarzyszyć czyn, wzniecać inicyatywę prywatną w kierunku racyonalnego wyzyskania tych bezcennych skarbów, które dają realną podstawę dla uprzemysłowienia kraju. Uśpione siły wodne powinny stać się zarodkiem dla stworzenia wielkiego gospodarstwa elektrycznego, stwarzającego tanią energię przenośną na większe przestrzenie dla miast i miasteczek dla oświetlenia i popędu, dla elektromotorów i pługów elektrycznych, koniecznych dla rolnictwa w czasie, gdy tak wielkie braki ponieśliśmy w inwentarzu, a szczupłe siły rąk ludzkich nie są w stanie nadrobić zaniedbań kilkuletnich.

W sprawie wyzyskania sił wodnych w Niemczech wiele pisano, zajmowała się nią intensywnie „Elektro-technische Zentralschrift“, zamieszczając w roku 1916 pracę Klingenberga: „Elektrische Grosswirtschaft unter staatlicher Mitwirkung“, a później Riedler w dziełku swem p. t. „Emil Rathenau und das Werden der Grosswirtschaft“ domagał się inicyatywy państwa dla zaopatrzenia kraju w energię, uzyskaną z sił wodnych. Inni występują przeciw temu stanowisku, podnosząc zalety inicyatywy prywatnej towarzystw i spółek, które pracują sprawniej od państwa.

W Bawaryi i Saksonii powstają wielkie zakłady elektryczne, potężne domy turbinów, mieszczące w sobie po ośm turbinów, z których każdy posiada energię 10.000 sił końskich. Bawarska centrala elektryczna posiada siłę o długości około 1200 km. z 10.000 wolt i 20—25 transformatorami, które zasilają całe prawe pobrzeże Renu w elektryczność. W Saksonii, rozporządzającej wielkiemi siłami wodnemi, a także bogatymi i rozległymi terenami węgla brunatnego, zakupiono wiele terenów węglowych, które będą użyte przez państwo, celem elektryzacyi wielkich przestrzeni. Wogóle Niemcy w czasie wojny wielką uwagę zwracają na elektryzacyę i wyzyskanie sił wodnych, a energię tę stawiają do planów swej powojennej gospodarki przejściowej. Należałoby zatem, aby czynniki powołane u nas do uprzemysłowienia kraju, jak niemniej i inicyatywa prywatna, zajęły się wyzyskaniem tych naszych bezcennych skarbów.

R. W.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Kard. sekretarz stanu o Anglii. — Amerykańscy kardynałowie a wojna. — Program przyszłości niemieckiego centrum.)

Pewien protestant z „Christliche Welt“ bardzo się lęka o los Palestyny i Jerozolimy w razie ich przejścia pod panowanie wielko-brytyjskie. Niektóre z podanych racyi wskazują, że nie idealnemi jakiemiś pobudkami (bo trudno je nawet wynaleść!), jak raczej obawą o interesa niemieckie w Palestynie i mającym trochę sentymentalizmem wytłómaczyć się da jego wystąpienie. Warto więc wobec tego przypomnieć za „Salzb. Kztg“ (27), jak na tę kwestyę zapatrują się ludzie chyba może kompetentniejsi od korespondenta z „Christl. Welt“. Donosił mianowicie swego czasu „Times“, iż kard. Gasparri miał się wyrazić z ubolewaniem, że wojska, które „oswobodziły“ Jerozolimę (słowo oswobodziły wziął w cudzysłów referent solnogr. pisma) nie przyznają prawdziwej winy. Otóż sekretarz stanu w liście do arcybiskupa Westminsteru Bourne przedrukowanym w „Tablet“ zaprzecza, jakoby miał użyć takiego wyrażenia; stwierdza natomiast, że nieraz dał wyraz swemu zapatrywaniu, że w Anglii ma zupełne zaufanie, jako w potędze, która przed każdą inną okazuje swą doskonałą niepartyjność, szacunek dla spraw innych i gorliwość o przyszłość świętych miejsc. — Solnogr. czasopismo, które przyjmuje różnicę zachodzącą między Mahometanami a chrześcijańskimi Anglikami przytacza te

wieści nic od siebie nie dodając; jeżeli różne wszechniemieckie dzienniki znowu zaczną z powodu tego listu nagonkę na kard. skretarza stanu i wogóle na całą „kuryalną politykę", to to nikogo nie zdziwi, kto choć cokolwiek przypatrzył się ideologii owych pism.

Referent wspomnianego teologicznego pisma donosi na podstawie waszyngtońskich i nowojorskich dzienników o „bardzo wojowniczem usposobieniu" amerykańskich kardynałów. I tak kard. N. Jorku Tarley wystąpił za wysłaniem wojsk do Włoch przeciwko Austro-Węgrom, a O'Conuel z Bostonu miał „demonstracyjnie" oświadczyć, że chce wszystkie rozporządzalne środki pieniężne przekazać państwowemu funduszowi wojennemu. kard. Gibbons zaś broniąc w „America" bezpartyjności Papieża, chwalił rząd włoski, iż ten pochlebnie wyraża się o bezpartyjności Benedykta XV. Jedyną potęgą przeciwko której Papież podniósł swój głos, są Niemcy. Ile jest prawdy w tych doniesieniach, trudno oczywiście dociec, w każdym razie posłużą one pewnym sferom do napaści na Kościół katolicki i Papieża.

Niemieckie centrum ogłosiło program pracy na przyszłość, którego niektóre punkta zasługują na baczną uwagę. Stanowią one bądź co bądź signum temporis. W zakresie np. zewnętrznej polityki żąda popopierania rozszerzania chrześcijaństwa wśród tubylców w koloniach i usunięcia wszelkich form niewolnictwa (?!). Dalej domaga się, by ludność „wychowywać do lepszego zrozumienia" zewnętrznych politycznych kwestyi, zwiększonego udziału przedstawicieli ludności w polityce zewnętrznej, jakoteż gruntownej reformy służby dyplomatycznej. Stworzyć należy i wprowadzić w życie prawo narodów, odpowiadające chrześciajńskim zasadom, Stolicy św. zapewnić zupełną niezależność przez internacyonalne gwarancye i utworzyć międzynarodowe sądownictwo rozjemcze. Przechodząc do polityki wewnętrznej uznaje centrum konieczność dobrych stosunków Kościoła i państwa i domaga się wystąpienia przeciwko usiłowaniom rozdziału tych dwu czynników. Zupełna wolność Kościoła — oto dalszy postulat — i wszelkich kościelnych stowarzyszeń, zwłaszcza katolickich zakonów i kongregacyi. Koniecznem jest utrzymanie wyznaniowej szkoły i tworzenie wyznaniowych wolnych wyższych uczelni, wystarczające nauczanie religii we wszystkich szkołach. Centrum domaga się dalej wystąpienia przeciwko brudowi w sztuce i literaturze, obrony małżeństwa i rodziny i zniesienia przymusu pojedynkowania się, utrzymać należy własność prywatną „tę istotną podstawę socyalnego i gospodarczego porządku", ale też i uznaje potrzebę walki przeciwko nadużyciom własności prywatnej; centrum domagać się będzie wytworzenia prawnej obrony socyalnej sprawiedliwości, ochrony przeciwko lichwie, konkurencyi i szwindlom wszelkiego rodzaju, jakoteż zwalczaniu nadużyć syndykatów i karteli. Program, jak z tego streszczenia widać, wielki i zasługujący na uznanie.

Peem.

Humor i satyra.

Na temat niedawnego „zamachu stanu" Wł. Studnickiego zamieszcza wybornie redagowany lwowski „Szczutek" następujący wiersz:

Ballada o Giżbercie Śmiałym.

W papierowym kołpaku
Na drewnianym rumaku
Giżbert Śmiały w syreni gród wpada.
„Pasywisty wy wraże
Ja wam tutaj pokażę!
Hej, gdzie moja buława i szpada?

Choć stwierdzono we Lwowie
Że ja wodę mam w głowie
Nikt nie szczędził złośliwych mi słówek
Teraz wreszcie się wsławię
Nikt mnie nie zna w Warszawie
Wolną Polskę zbuduje półgłówek.

Naprzód ciebie, biskupie
Na śmierć tu zakatrupię
Potem cała rozleci się Rada
Pomoc da . . . . . .
I kapitan Berbecki
Zamach stanu! Regencyi zagłada!

Ja chcę hetman być lacki
Jam jest wasz Skoropadzki
Zduszę bunty, majaki, durnieczki
Ze mną Maciej Radziwiłł
Co się bardzo rozkliwił
Gdy mu dałem sto marek zaliczki".

Plan był iście szatański
Ale jakiś Zbierański
Co pozbierał — wygadał wśród smarków
I skończyła się chwała
A z imprezy została
Perspektywa zesłania w Kulparków.

Zawsze jednak z tej gloryi
Przejdzie on do historyi
Choć niejeden w głowinie ma feler
Pomysł wprawdzie miał głupi
Anty-arcybiskupi
. . . . Beseler.

Był ci ongiś król Śmiały
Co go losy wygnały
I pochowan w klasztorze w OSJAKU
Zasię temu napewne
Dadzą imię pokrewne:
Oj, OSLAKU, ośłaku, ośląku!!

KRONIKA.

SOBOTA **20** Czesława.

Wschód słońca o godz. 3·55 r.
Zachód „ „ 7·38 w.
Długość dnia godzin 15 m. 47.

Z miasta.

NASZE OBIADY. W czasach normalnych w tej porze roku było dla średnio zamożnej, a nawet ubogiej rodziny możliwem ugotować pożywny, a tani obiad, głównie dzięki obfitości nowalij wiosennych. Dzisiaj inaczej. Gospodynie są w rozpaczy wobec cen nietylko mięsa, kaszy i t.p., ale wszystkiego, co rodzi ziemia z początkiem lata. Bo ceny warzyw są dziś niesłychane, np. główka kalarepy kosztuje 60 hal., głowa kapusty 5 kor., mała wiązka marchwi 3 kor., wiązka buraków 2 kor. Wyżywienie w domu rodziny staje się problemem coraz trudniejszym do rozwikłania, z powodu tego też „niedojadanie" podczas obiadów i upadanie sił w sferach, żyjących z ograniczonych dochodów, coraz jaskrawiej na jaw występuje.

SPROSTOWANIE. Wskutek reskryptu c. k. namiestnictwa z dnia 26 czerwca 1918 L. 94060/XIX, upraszam po myśli § 19 u. p. o umieszczenie w najbliższym, ukazać się mającym numerze „Głosu Narodu" następującego sprostowania: Z powodu zamieszczonego w Nr 120 z 4 czerwca b. r. „Głosu Narodu" artykułu pod tytułem „Fermenty w Zakładzie odzieży", którego treść mogłaby bezpodstawnie i niesłusznie dotknąć osobistości, stojące na czele Zakładu odzieży, zmuszony jestem do oświadczenia, że Zakład odzieży, jako instytucya powołana do życia przez rząd na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z 21 września 1917 r., obowiązany jest przeprowadzić rozdawnictwo odzieży w ramach przepisów, wydanych tem rozporządzeniem, których celem jest równomierne zaopatrzenie ludności w odzież. Trudności organizacyjne, zwiększone rozległością kraju i niekorzystnym stosunkiem rozporządzalnego towaru do jego zapotrzebowania, spowodowały zwłokę w akcyi rozdzielenia, która i bez tego wymagała zapobiegliwego i wszechstronnego przygotowania z wykluczeniem wszelkiej dorywczości, mogącej okazać się nader szkodliwą w skutkach, a zresztą ustawowo niedopuszczalnej. W tym przedmiocie wyłoniła się w łonie wydziału różnica zdań, która spowodowała ustąpienie jednego z członków prezydyum wydziału.

Odbiegające od tego stanu pogłoski, poddające ujemnej krytyce działalność Zakładu, są niesłuszne. Dzięki energii i niezmordowanej pracy prezesa Zakładu, radcy dworu Dr Szarskiego, oraz dyrekcyi Zakładu, rozpoczęcie skomplikowanej akcyi ogólnego rozdziału nagromadzonych przez Zakład towarów w sposób równomierny w całym kraju, jest już kwestyą najbliższego czasu. Starosta Lewicki, komisarz rządowy Krajowego Zakładu odzieży.

O SPRAWOZDANIE KASOWE. Odnośnie do korespondencyi z Żywca, zamieszczonej w kronice pod powyższym tytułem, otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 152 „Głosu Narodu" z 13 lipca b. r. zamieszczony został list p. Dra Kornickiego z Żywca, którego autor pyta publicznie o stan i użycie finansów N. K. N., zarzucając, że „komitet likwidatorów traktuje tę sprawę jako prywatnie, osłoniętą tajemnicą interesów jednostek i partyj, które w ostatnich chwilach działalności N. K. N. nadawały mu kierunek polityczny i ton".

W tej sprawie, jako prezes komisyi wykonawczej N. K. N., mam zaszczyt wyjaśnić, że sprawozdanie kasowe za trzyletni okres istnienia Naczelnego Komitetu Narodowego, skontrolowane przez komisyę kontrolującą, przygotowane zostało na Koło sejmowe w dniu 2-go września ub. r. i tylko z powodu niedojścia do skutku obrad Koła nie mogło być złożone, zostało natomiast w streszczeniu ogłoszone bezpośrednio potem w „Czasie". Komisya wykonawcza N. K. N., której plenum N. K. N. powierzyło likwidowanie poszczególnych instytucyj i agend Naczelnego Komitetu z obowiązkiem przekazania majątku pozostałego po likwidacyi rządowi polskiemu w Warszawie, administruje pozostałymi funduszami i używa ich stosownie do potrzeb bieżących opieki materyalnej i politycznej nad legionistami. Kiedy zaś stosunki ogólne pozwolą jej ukończyć pracę likwidacyjną, złoży sprawozdanie ze swej działalności. Dodaję przytem, że gospodarka finansowa N. K. N. jest peryodycznie badana przez komisyę kontrolującą, złożoną z 19 wybitnych obywateli pod przewodnictwem posła E. Zieleniewskiego. Co do stanu funduszów, aluzye do ich krociowych rozmiarów są, niestety, bezpodstawne, ogólnie znane zajście w Legionach pochłonęły poważną ich ilość, tak, że komisya wykonawcza N. K. N. zmuszona była apelować do publicznej ofiarności na rzecz rozbitków i ofiar legionowych. Podejrzenia, co do losu rzekomo krociowych funduszów N. K. N., mogą w obecnej chwili mieć jeden smutny skutek, t. j. podziałać hamująco na ofiarność publiczną, tak potrzebną ze względu na proces w Marmarosz Sziget i ofiary tragedyi kaniowskiej.

Laskowski.

PO STRAJKU. Jak donosiliśmy, onegdaj w niektórych kawiarniach i cukierniach wybuchł strajk kelnerów, którzy zażądali 15 proc. dodatku do rachunku, a to 10 procent od gości i 5 procent od właścicieli. Żądanie to odrzucili właściciele przedsiębiorstw przemysłowych. Ostatecznie strajkujący zgodzili się na 10-procentowy dodatek, podobnie, jak w restauracyach. A więc kelnerom będziemy zmuszeni dopłacać 10 proc. za podanie herbaty, czy kawy, która stale w wielu kawiarniach jest coraz cieńszą i przypomina najpoczciwszą „lurę", a której cena stale co parę tygodni wzrasta, w miarę im bardziej przestaje być... kawą.

SIEDLISKO OPRYSZKÓW. Wykryta świeżo przez policyę profanacya grobów na starym cmentarzu podgórskim przypomniała, że ta nowa dzielnica Krakowa wraz z okolicą, dzięki warunkom terenu, charakterowi pewnej części mieszkańców tamtejszych i innym sprzyjającym okolicznościom, stanowi istne siedlisko opryszków. W okolicy Podgórza, na gościńcach, zaszły w ostatnich czasach pierwsze napady bandyckie na wozy włościańskie, a kronika policyjna z lat ubiegłych notuje wiele zbrodni, wyległych w tej stronie Krakowa. Tam przed laty dokonano morderstwa na rodzinie Kleszczów, na którego tle w r. 1906 osnuł znany dziennikarz i pisarz dramatyczny ś. p. Zenon Parvi graną w Krakowie sztukę p. t. „Szatańska para". W obecnym czasie rozpętania zbrodniczych instynktów zło szerzyć się będzie dalej, jeśli nie napotka na silne zapory ze strony władz bezpieczeństwa publicznego. Niestety ekspozytura policyi w Podgórzu rozporządza zbyt szczupłą ilością sił; w ciągu wojny nie powiększono ich liczby. Aby to siedlisko opryszków unieszkodliwić, należy wzmocnić szeregi pracowników, tępiących przestępstwa, inaczej dowiedzieć się możemy o niejednej jeszcze tak oburzającej zbrodni, jak profanacya grobów dla celów złodziejskich.

NAŁOGOWE OKRADANIE MATKI. Na ten rodzaj psychozy cierpi młody, 18-letni i obiecujący Fischel Landau, który nie pierwszy już raz, jak stwierdza policya, dopuścił się „familijnej" kradzieży. Ostatnio skradł matce znaczną część bielizny i pościeli, wartości 3000 K. Rzeczy te sprzedał handlarzom starzyzny, a za uzyskane pieniądze wynajął mieszkanie i przez czas pewien bawił się w wesołych towarzystwach. Niefrasobliwy żywot przerwała policya, aresztując Landaua.

NA ODCHODNEM. Służąca Helena Karcamarczyk z Czernichowa, odchodząc ze służby od Marty Thieberg, chciała sobie wziąć, zapewne na pamiątkę, znaczną część garderoby, bielizny i t. p., wartości 6000 koron. Niestety, policya ją przyaresztowała i część rzeczy, których nie zdołała zbyć, odebrała.

WŁAMANIA. Dwukrotnie próbowała szczęścia niejaka Julia Starczyńska, l. 46, ze Skały, włamując się do mieszkania Maryi Kaczor. Po pierwszem włamaniu odebrano jej skradzione obuwie i inne rzeczy; podczas drugiego właścicielka przyłapała ją na gorącym uczynku i oddała w ręce policyi. — Aresztowano Wilhelma Schnellera, l. 17, z Radowic na Bukowinie, który włamał się do piwnicy Adolfa Deresiewicza przy ul. Dietlowskiej l. 73 i skradł węgle, naftę, ziemniaki i t. p., które przeniósł do stróżki w tym samym domu.

MASOWE ZATRUCIE. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do koszar obrony krajowej przy ul. Siemiradzkiego, gdzie 15 żołnierzy uległo zatruciu po spożyciu kiełbasy. Wypompowano im żołądki, zastosowano odpowiednie środki i zostawiono ich na miejscu.

MAŁOLETNI W ARESZTACH. Jak nas z kompetentnej srony informują, w aresztach policyjnych pod Zamkiem małoletni przestępcy nie bywają trzymani razem z dorosłymi, lecz zamykani są osobno i śledztwo z nimi kończy się zazwyczaj po 24 godzinach. Jest to niewątpliwie rozumne zarządzenie; oddzielanie ich od dorosłych przestępców nie przeszkadza im wszakże po wypuszczeniu na wolność powracać do karygodnych praktyk. Domy poprawy dla większej ilości małych przestępców, jedyne dla nich instytucye, któreby mogły zawrócić ich z drogi występku, są, niestety, u nas muzyką przyszłości.

KRADZIEŻ ZE STAJNI. Dwaj 14-letni chłopcy: Wład. Boratowski i Mieczysław Susul, zakradli się do stajni p. Mussila przy ul. Garbarskiej i skradli uprzęże na konie, wartości kilku tysięcy koron. Aresztowano ich.

Z Polski i ze świata.

ZAMORDOWANIE KRAKOWIANINA. „Gazeta Kielecka" donosi: W połowie maja b. r. w lesie pod wsią Dąbrowa, niedaleko Kielc, znaleziono zwłoki młodego człowieka z oznakami gwałtowej śmierci. Dochodzenie, przeprowadzone przez żandarmeryę, nie ustaliło nazwiska zamordowanego, ani motywów zbrodni; utrwaliło się tylko przekonanie, iż morderstwa mieli dokonać znajomi ofiary. W jakiś czas po wykryciu zbrodni, niedaleko miejsca, gdzie leżał trup, znaleziono różne rzeczy, z nazwą firmy krakowskiej, z której one pochodziły; podana to do wiadomości publicznej, co przyczyniło się do ustalenia osobistości zamordowanego. Zamieszkali w Krakowie pp. Parachoniakowie, przeczytawszy opis w pismach, przyszli do przekonania, iż rzeczy znalezione są własnością ich syna, 20-letniego Józefa, b. legionisty, który był w tym czasie w Kielcach i na krótko przedtem zapowiedział swój przyjazd do Krakowa, nie uczynił tego jednak, co bardzo zaniepokoiło rodziców. Pp. Parachoniakowie przyjechali do Kielc i ponad wszelką wątpliwość ustalili, iż zamordowany jest ich synem. Sprawców zbrodni nie wykryto; motywy są również w dalszym ciągu tajemnicą.

MORDERSTWO RABUNKOWE POD BOCHNIĄ. Na polach gminy Królówki pod Bochnią znaleziono zwłoki dzierżawcy z Łąkty Dolnej, Jakóba Ebnera; został on zamordowany przez nieznanych sprawców i obrabowany. Dochodzenia prowadzi miejscowa żandarmerya, oraz dwóch inspektorów policyi krakowskiej.

ARESZTOWANIE PROFESORA. Z Tarnopola donoszą, że aresztowano tam, z niewiadomej na razie przyczyny, prof. tamtejszego seminaryum nauczycielskiego, p. St. Srokowskiego, w chwili, kiedy po dwuletnim pobycie w Kijowie powrócł do Tarnopola. Prof. Srokowski kierował w Kijowie gimnazyum polskiem Macierzy szkolnej.

POWRÓT DO LWOWA. Jak dzienniki lwowskie donoszą, powrócili do Lwowa z uchodźtwa w Rosyi: prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, adwokat Dr Pieracki i architekt Alfred Zacharyewicz.

ODKOPANIE STARYCH MONET POLSKICH. P. B. Milian, poczmistrz z Wysocka Wyższego, donosi nam, co następuje: Na polach tutejszej gminy, niedaleko domów mieszkalnych, wykopano jakieś stare monety. Udało mi się zdobyć z nich trzy egzemplarze. Dwa z nich — to stwierdzić mogę pewnie — to monety polskie: jedna z roku 1586 z czasów Stefana Batorego, druga z r. 1590 z czasów Zygmunta III. Trzeci egzemplarz jest starszy, bo z r. 1543. Czy to jest także moneta polska, stwierdzić dokładnie nie mogę, gdyż napis i wizerunek zatarty, chociaż na jednej stronie jest orzeł polski. Rok 1543 widnieje dokładnie. Są to monety srebrne, cienkie, z których dwie pierwsze wielkości 20-halerzówek, a trzecia, ta najstarsza, wielkości korony. Na dwóch pierwszych wszystkie napisy są zupełnie czytelne i wyraźne. Według opowiadania, monet tych było bardzo dużo, a znaleziono je zakopane w glinianym dzbanku. Niestety, chłopcy dzban stłukli i nawet części z niego niema, a monety porozdawali i pogubili. W razie zainteresowania się tem kół powołanych, donoszę, że monety te są u mnie.

W końcu nadmieniam, że Wysocko Wyżne, położone w powiecie turczańskim, zamieszkuje szlachta z nazwiskami Wysoczański, z przydomkami Dmytrykowicz, Pietrusiewicz, Fagarasz i Wercha. Obecnie już wszyscy są obrządku grecko-katolickiego, a tylko gdzieniegdzie jest rodzina lub jej członek obrządku rzymsko-katolickiego. Charakterystyczne jest to, że chociaż mówią ze sobą po rusku, to gdy korespondują, to przeważnie po polsku. Niektóre rodziny, mimo obrządku gr.-kat. i przyznawania się do ruskości, mówią w domu po polsku. Pochodzeniem szlacheckiem bardzo się szczycą i przechowują troskliwie swoje szlacheckie dyplomy.

ATAK GAZU NA MŁYN PAROWY. W „Kuryerze Śląskim" czytamy: Wysoce interesującego środka chwyciła się komenda wojskowa w Rychbachu, aby w wielkim młynie parowym wytępić wszelkie zwierzęta szkodniki. Puszczono na młyn silne prądy gazowe, a gdy później można już było wejść do młyna, przekonano się naocznie, jak radykalnym był ten środek. Wszędzie leżały martwe mole i inne owady szkodliwe. Myszy, które powychodziły z swych dziur, by się ratować, leżały naokół bez życia. Gaz nie wywarł szkodliwego wpływu na mąkę i inne produkta.

BANDYTYZM W JAROSŁAWIU ROSYJSKIM. „Ziemia Lubelska" donosi: Napady i strzelanina są w Jarosławiu rosyjskim na porządku dziennym tak w dzień, jak i w nocy. Rabunki nieustanne i śmiałe. Między innymi zrabowano 350.000 rb. w wydziale aprowizacyjnym, skutkiem czego grozi miastu głód. Podczas ostatniej obławy nocnej na szumowiny miejskie padło dziesięć osób, tak bandytów, jak i milicyantów, oraz czerwonogwardzistów.

SZEKSPIR — FRANCUZEM? Paryski „Gaulois", opierając się na teoryi jednego z belgijskich historyków literatury, postawił tezę, że Szekspir pochodzi z Normandyi. Paryski „Journal" poszedł o krok dalej, utrzymując, że twórca Hamleta, jest rodowitym Francuzem. Twierdzi on mianowicie, że w jednem z jego dzieł znalazł miejsce, w którem wyraźnie jest powiedziane, że Szekspir nazywał się Jacques Pierre. Imię to wskutek złej wymowy angielskiej przekształciło się na Shakespeare.

CO ROBIONO Z LISTAMI DO ROSYI? W Piotrogrodzie wykryto ciekawą manipulacyę z przesyłkami pocztowymi z Niemiec i Austryi. Oto całe wagony, naładowane listami, pismami i t. p. przesyłkami pocztowemi, wysyłane były przez komisarzy ludowych z głównej poczty centralnej wprost do fabryki papieru w Strelnie, która przerabiała je na zwyczajny papier i bibułę. Większość listów była z Królestwa Polskiego, oraz od jeńców rosyjskich w Niemczech i w Austryi.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURSA WYDZIAŁOWE W ROKU SZK. 1918/19. Rada szkolna krajowa urządza w najbliższym roku szkolnym kurs wydziałowy dla grupy językowo-historycznej (I.) we Lwowie i z grupy przyrodniczej (II.) w Krakowie. Warunki przyjęcia dla abituryentów: świadectwo dojrzałości z odznaczeniem; dla nauczycieli: egzamin kwalifikacyjny dla szkół ludowych pospolitych z odznaczeniem i uzdolnienie do uczenia języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach ludowych pospolitych. Podania wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do 15 sierpnia 1918.

ŚLUB p. Marysieńki Kumalanki, nauczycielki, z p. Aleksandrem Widlarzem, nauczycielem przemysłowym, odbył się 14 lipca b. r. w Rzykach o godz. 7.30 wieczorem.

Dnia 10 b. m. odbyły się w Jurogniewicach w Poznańskiem gody weselne hr. Ludwika Hieronima Morstina, sekretarza rejenta Ostrowskiego, podporucznika W. P., znanego poety i autora dramatycznego, z hr. Janiną Żółtowską, córką hr. Adama, członka Izby panów i prezesa stronnictwa Prawy Narodowej i Maryi z hr. Kwileckich.

ZAKŁAD CIEMNYCH WE LWOWIE będzie na nowo otwarty we wrześniu b. r. Wychowankowie zakładu, którzy nie ukończyli jeszcze nauki, a pragną z niej dalej korzystać, mają się zgłosić pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia b. r. do dyrekcyi zakładu przy ul. św. Zofii l. 31, z prośbą o przyjęcie. O ile miejsca starczy, będą przyjęte na wychowanie i naukę także ciemne dzieci w wieku szkolnym, które jeszcze w zakładzie nie były. Podania o przyjęcie takich dzieci należy wnosić również do 15 sierpnia b. r. Do podania należy dołączyć: 1. metrykę, 2. świadectwo przynależności, 3. świadectwo lekarskie, 4. oświadczenie rodziców, względnie opiekuna, oraz 5. świadectwo ubóstwa, jeżeli chodzi o bezpłatne przyjęcie. Szczegółowych warunków przyjęcia, tudzież druków na świadectwo lekarskie i oświadczenia dostarczy dyrekcya Zakładu ociemniałych.

Repertuar opery.

Sobota 20 b. m.: „Uprowadzenie z Seraju".
Niedziela 21 b. m. popoł.: „Halka", wieczór „Uprowadzenie z Seraju".
Wtorek 22 b. m.: „Sprzedana narzeczona".
Środa 23 b. m.: „Uprowadzenie z Seraju".
Czwartek 24 b. m.: „Sprzedana narzeczona".
Sobota 25 b. m.: „Faust".

Kasa Oszczędności miasta Krakowa.

Dyrekcya Kasy Oszczędności złożyła na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Wielkiego, odbytem pod przewodnictwem p. prezydenta miasta J. K. Federowicza, następujące

Sprawozdanie z czynności za rok 1917.

Wkładki na książeczkach wynosiły dnia 1 stycznia 1917 .	K 47,129.791·68
złożono w 295 dniach r. 1917	„ 23,565.437·49
co wraz ze skapitalizowanemi odsetkami	„ 1,972.614·15
czyni	K 72,667.643·32
po potrąceniu z tej sumy kapitału zwróconego	„ 15,651.965·36
stan wkładek na książeczkach wynosił z dniem 31 grudnia 1917 .	K 57,015.677·96
Wkładki zwiększyły się zatem w r. 1917 o kwotę kapitału	K 7,913.472·13
i o kwotę odsetek skapitalizowanych	„ 1,972.614·15
czyli wzrosły o	K 9,886.086·28

Ten wzrost wkładek utrzymujący się od r. 1915 doszedł w roku sprawozdawczym do wysokości nigdy dotąd w ciągu jednego roku nienotowanej. Że jednak nie ma on charakteru lokacyi stałej, było rzeczą wskazaną dla Zarządu Kasy umieszczać nadal nadwyżkę wkładek w wartościach ruchomych, a więc częścią w papierach publicznych, częścią zaś na rachunku bieżącym w bankach tak, aby instytucya każdej chwili była gotową do zadośćczynienia żądaniom posiadaczy książeczek wkładkowych.

Odpowiednio do wzrostu stanu wkładek podniosła się i ilość książeczek u stron, bo gdy z końcem r. 1916 wynosiła 36.250 sztuk, to z końcem roku 1917 wynosi 38.092, zaczem więcej o 1.842 sztuk. Na każdą książeczkę przypada przeciętnie wkładka 1.496·78, która w porównaniu z rokiem 1916 zwiększyła się o K 196·65.

Podział książeczek wedle wysokości wkładek przedstawia się następująco:

	poniżej K	100	książeczek 14.602
od K 100	„ „	200	„ 3.663
„ „ 200	„ „	1.000	„ 9.024
„ „ 1.000	„ „	2.000	„ 4.203
„ „ 2.000	„ „	4.000	„ 3.257
„ „ 4.000	„ „	6.000	„ 1.433
„ „ 6.000	„ „	8.000	„ 587
„ „ 8.000	„ „	10.000	„ 381
„ „ 10.000	„ „	20.000	„ 644
	od „	20.000	„ 298
		razem j. w.	książeczek 38.092

Odsetki od wkładek na książeczkach wypł. i skapital. wynoszą	K	2.066.598·66
a gdy w r. 1916 wynosiły	„	1.952.946·20
są zatem wyższe o	K	113.652·46

Wkładki na rachunku bieżącym Funduszów rezerwowych w Kasie Oszczędności wynosiły z końcem r. 1916	K	173.253·50
w ciągu r. 1917 zwiększyły się o różnicę kapitału złoż. i wypł. tj. o	„	152.434·25
tudzież o dopisane odsetki	„	8.981·46
i wynoszą dnia 31 grudnia 1917	K	334.669·21

Puszki oszczędności będące w obiegu wynosiły 1 stycznia 1917	sztuk 2.074
w ciągu roku wydano	„ 342
	sztuk 2.416
w tym czasie zwrócono	„ 284
Puszki oszczędn. pozost. w obiegu wynoszą 31 grudnia 1917	sztuk 2.132

Od dnia wprowadzenia tego działu t. j. od 31 stycznia 1907 wyjęto z puszek i ulokowano na książeczkach	K	3,446.609·38

Stan zaliczek na zastaw papierów publicznych wynosił z końcem r. 1916	na 573 kontach	K	106.892·—
a gdy z końcem roku 1917 wynosi	„ 502 „	„	224.316·21
przeto dział ten pomniejszył się o	71 kont		
zwiększył się natomiast o kwotę		K	117.424·21

Odsetki w tym dziale przyniosły K 6.206·53.

Stan portfelu weksl. wyn. z k. r. 1916	sztuk weksli 663	na K	2,210.578·—
w ciągu roku 1917 eskontowano	„ „ 44	„ „	1,135.800·—
razem	sztuk weksli 707	na K	3,346.378·—
wykupiono w tym czasie	„ „ 165	„ „	1,227.169·—
stan weksli dnia 31 grudnia 1917 wynosi przeto	sztuk weksli 542	na K	2,119.209·—
czyli pomniejszył się o	„ „ 121	„ „	91.369·—

Na jeden weksel wypada przeciętnie K 3.909·98.

Eskont w tym dziale przyniósł K 117.053·98.

Z wykazanych powyżej weksli znajduje się w zaskarżeniu z dniem 31-go grudnia 1917 r. 14 sztuk na sumę K 33.100·—.

Pożyczki hipoteczne wyn. z końcem r. 1916	na 952 kontach	K	28,057.819·55
w ciągu r. 1917 zaliczono nowych pożyczek	„ 22 kont	„	1,678.441·44
razem	na 974 kontach	K	29,736.260·99
a gdy w tym czasie spłacono		„	1,440.469·73
w czem całkowicie umorzonych	34 kont		
stan pożyczek hipot. wynosi z końcem r. 1917	na 940 kontach	K	28,295.791·26
czyli pomniejszył się o	12 kont		
zwiększył się natomiast o kwotę		„	237.971·71

Przeciętna wysokość pożyczki na jednem koncie wynosi K 30.101·90.

Odsetki w tym dziale przyniosły K 1,557.132·56.

Pożyczki na skrypta gminne zmniejszyły się w r. 1917 o kwotę K 4.209·94 i wynoszą K 368.339·81.

Odsetki w tym dziale przyniosły K 15.138·98.

Papiery publiczne, własność Kasy stanowiące, wynoszą z końcem r. 1917:

	nom. wart. K 14,715.100·—	zaś po kursie K 13,337.084·70
a gdy z końc. r. 1916 wyn.	„ „ „ 10,189.180·—	„ „ „ „ 8,863.468·40
stan ich zwiększył się o	nom. wart. K 4,525.920·—	zaś o wart. kurs. K 4,473.616·30

Dochód z kuponów za rok sprawozdawczy wynosi K 568.754·38.

Lokacya gotówki Fund. admin. w bankach wynosi w r. 1917	K	11,084.363·69
a gdy z końcem r. 1916 wynosiła	„	5,142.926·50
przeto zwiększyła się w roku sprawozdawczym o	K	5,941.437·19

Odsetki w tym dziale przyniosły K 350.689·03.

Zakład pożyczkowy na zastawy ruchome wykazywał z końcem r. 1916:

	na 17.087 zastawach	zaliczek	K	584.918·—
w roku 1917 udzielono	„ 17.819 zastawów	„	„	658.789·—
razem	na 34.906 zastawach	zaliczek	K	1,243.707·—
w tym czasie wykupiono	„ 23.139 zastawów z kwotą	„	„	800.639·—
pozostaje z końcem r. 1917	na 11.767 zastawach	zaliczek	K	443.068·—
zaczem mniej	„ 5.320 „	„	„	141.850·—

Przeciętna wysokość pożyczki na jeden zastaw wynosi K 37·65.

Czysty zysk za rok 1917 wynosi	K	119.459·85
a gdy w r. 1916 wynosił	„	74.926·10
jest przeto wyższy o	K	44.533·75

Stan własnego majątku Kasy Oszczędności przedstawia się 31 grudnia 1917:

w Funduszu rezerwowym A)	K	3,774.980·58
w Kasie Zaliczkowej	„	34.600·05
w Funduszu rezerwowym B)	„	441.802·10
w „ na możliwe straty wekslowe i hipoteczne	„	86.059·46
w „ emerytalnym	„	570.199·25
razem	K	4,907.641·44
a gdy z końcem r. 1916 wynosił	„	4,268.996·23
przeto w roku sprawozdawczym wzrósł o	K	638.645·21

i stanowi 8·61% kapitułu wkładkowego na książeczkach.

Obrót kasowy wynosił w roku 1917	K	87,698.668·84
zaś w roku 1916	„	58,856.106·45
wzrósł zatem o	K	28,842.562·39

Ogólny majątek zost. pod zarz. Kasy wynosi z końcem r. 1917	K	62,981.234·91
a gdy w roku 1916 wynosił	„	51,968.461·48
przeto w roku sprawozdawczym jest wyższy o	K	11,012.773·43

Zamykając niniejsze sprawozdanie Dyrekcya zaznacza, że chwila obecna nie nadaje się jeszcze do ujęcia całokształtu wpływów, jakimi długotrwała wojna na naszej instytucyi się zaznaczyła, albowiem proces związanych z wojną zjawisk ekonomicznych jest dalej w pełnym rozwoju, a ostateczny jego wynik dzisiaj nawet w przybliżeniu przewidzieć się nie da. Z nastaniem normalnych stosunków będzie można dopiero z pełnem zrozumieniem i bezstronnością rzucić okiem wstecz i ocenić należycie działalność Kasy Oszczędności w czasie wojny.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 20 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 19 lipca:

W obszarze po obu stronach Asiago odparliśmy częścią ogniem, częścią przeciwatakiem wykonane po silnem przygotowaniu artyleryjskiem natarcia nieprzyjaciół. Również nie udał się atak włoski w dolinie Brenty.

W Albanii utarczki wojsk zabezpieczających.

Szef sztabu generalnego.

Kontrofenzywa francuska.

Berlin, dnia 20 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 19 lipca:

Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Czynność bojowa ożywiła się wieczorem. W czasie wywiadów wzięliśmy na kilku miejscach jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: Między Aisną a Marną bitwa rozgorzała na nowo. Francuzi rozpoczęli tam swą z dawna oczekiwaną przeciw ofenzywę. Przy użyciu najsilniejszych eskadr automobili pancernych udało się im najpierw wedrzeć się niespodziewanie na poszczególnych punktach do naszej najbardziej naprzód wysuniętej linii piechoty i artyleryi i zagnieść nasze linie, następnie jednakże nasze dywizye stojące na stanowiskach wraz z dywizyami, które stały w pogotowiu, udaremniły zamiar nieprzyjacielski przełamania się. Koło południa rozbito ataki nieprzyjacielskie na linii przebiegającej na północny zachód od Soissons—Nouitilly, na północny zachód od Chateau Thierry. Popołudniu załamały się na całym froncie przed naszemi nowemi liniami bardzo silne ataki częściowe nieprzyjaciela. Kolumny bojowe zdążające na pole bitwy, były celem dla naszych walczących pomyślnie lotników bojowych. Nasze pościgowe oddziały lotnicze zestrzeliły 32 samoloty nieprzyjacielskie.

Porucznik Loewenhardt zwyciężył w walce napowietrznej po raz 38 i 39, porucznik Bolle po raz 23 i 24, nadporucznik Goehring po raz 22.

Przeciw południowemu frontowi nad Marną po niepowodzeniach w dniach 16 i 17 Francuzi przedsiębrali tylko częściowe ataki na południowy wschód od Mareuil. Odparto ich. Między Marną a Reims i na wschód od Reims ograniczała się czynność bojowa do miejscowych walk. Ataki nieprzyjacielskie w lesie Królewskim i po obu stronach Puercy nie powiodły się. W czasie pomyślnego dla nas natarcia na północny zachód od Prosnes i w czasie odparcia nieprzyjacielskich ataków częściowych koło Suippes i po obu stronach Perthes wzięliśmy jeńców. Liczba jeńców wziętych od dnia 15 lipca przewyższa 20.000.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Odwrót Niemców.

Wiedeń. (Telefonem). „Abend“ donosi z Berlina: Dzienniki niemieckie podają cenzurowane sprawozdanie Biura Reutera, które powiada, że ze wszystkich szczegółów wynika, iż nieprzyjaciel rozpoczął odwrót. Chodzi o 30 dywizyi niemieckich. Francuzi żywią jak najlepsze nadzieje.

Specyalny sprawozdawca B. „Reutera“ u wojsk amerykańskich donosi pod datą 16 b. m., że sprawozdania z całej strefy bojowej wskazują, że dotychczasowa ofenzywa niemiecka całkowicie się nie udała. Cały zysk niemiecki polega na przekroczeniu Marny. Oczekują ich tam Francuzi i Amerykanie w liniach obronnych. Niemcy mają na tyłach rzekę i ich linie dowozu są zagrożone przez Francuzów.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. B. kor. Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych. Francya dnia 19 lipca przed południem. Po złamaniu przez wojska francuskie ofenzywy niemieckiej na froncie szampańskim i na wzgórzach koło Reims, przeszły one dnia 18 lipca wspólnie z wojskami amerykańskiemi do ataku na stanowiska niemieckie między Aisną a Marną na przestrzeni około 45 km. Wychodząc z frontu Amblery—Longpont—Troesnes—Boureches zyskały one ważne posunięcie się naprzód w linie nieprzyjacielskie. Dotarliśmy do płaskowyżów, które opanują Soissons od południowego zachodu i okolic Chaudun. Na południe od Querny przekroczyły nasze wojska na ogół linie Marizy—Saint Geneve—Haute Avesnes—Boilleau. Dzięki podziwienia godnej dzielności wojsk francuskich i amerykańskich odzyskano więcej niż 20 wsi. Wzięto kilka tysięcy jeńców i znaczna zdobycz dostała się w nasze ręce.

Walki w Afryce.

Kapstadt. B. kor. „Reuter“. General Northey, naczelny komendant w Afryce wschodniej powiedział w mowie: Wojska niemieckie generała Letowa liczą obecnie około 100 Europejczyków i 700 do 800 najemnych tubylców. Jeżeli kampania nie jest jeszcze zupełnie zakończona, to powodem tego jest ogromna rozległość kraju i gęste lasy, które umożliwiają nieprzyjacielowi wymykanie się choć się go otoczy na dość niewielką odległość. Niemieckiego generała wraz z wojskiem zapędzono na odległość około 500 mil od jego kraju. Jeżeli szczęście dopisze, może każdego dnia nadejść wiadomość, że ich wzięto do niewoli, ale może także jeszcze miesiąc potrwać zanim to nastani.

Londyn. B. kor. W czasie śniadania, wydanego w gmachu Izby gmin na cześć południowo-afrykańskiego ministra kolei i portów wygłosił Asquith przemówienie, w którem powiedział, że kampania w południowo-zachodniej Afryce została przeprowadzona wyłącznie środkami angielskiej Afryki południowej i Rhodes i bez pomocy kraju macierzystego, oraz, że także sukces w Afryce wschodniej po największej części należy zawdzięczać południowo-afrykańskim wojskom pod przewodnictwem Smutsa i Dewentera. Pozatem południowo-afrykańskie państwa związkowe dostarczyły jeszcze 60.000 żołnierzy na inne tereny wojny.

Walki na Syberyi.

Lugano. B. kor. Medyolański „Secolo“ przynosi korespondencyę z Londynu, w której powiedziano, że na Syberyi panuje zamieszanie. Wyłoniły się tam obok siebie cztery autonomiczne rządy, które nawzajem się zwalczają. Oprócz tego występują grupy wojsk bojowych. Zdaje się, że dla ententy największe gwarancye daje generał Horwat, o ile tylko ententa ma na Syberyi na oku wspólne a nie osobne interesy. Bolszewicy skoncentrowali przeciw generałowi Horwatowi około 20.000 byłych niemieckich jeńców wojennych, mianowicie w Krasnojarsku, położonym w połowie drogi między Tomskiem a Irkuckiem. Mogą oni mieć ten sukces, że przerwą na dłuższy czas połączenie między generałem Horwatem, znajdującym się ze swymi zwolennikami w Syberyi wschodniej a Syberyą zachodnią, gdzie znajdują się Czecho-Słowacy.

Interwencya Japonii.

Tokio. B. kor. „Reuter“. Rada starszych wysłuchała sprawozdania rządu w sprawie wysyłki wojsk. Sądzą, że ostateczne rozstrzygnięcie rady starszych nie zapadło, jednakże sądzą, że rada starszych stoi zupełnie na stanowisku zajmowanem przez rząd. Jak wiadomo, Japonia jest zupełnie przygotowaną do wystąpienia wojskowego, jednakże powszechnem jest zapatrywanie, że odrzuci ona wszelkie ograniczenie swobody w użyciu wojsk.

Obrady Izby poselskiej.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem przemawiał naprzód pos. Dr Adolf Gross. Zajmuje on się naprzód sprawą aprowizacyi, która w Galicyi z powodu spustoszenia kraju jest tem ważniejsza. Nasz system wyżywienia grzeszy brakiem prawdy. Rząd w r. 1917 wiedział, że w Galicyi brak zboża na wypiek chleba. Miała ona otrzymać miesięcznie po 250 wagonów z zewnątrz kraju, tak przyobiecano, ale obietnice te cofnięto. Wojsko miało otrzymać żywność z Węgier, żywi się jednak z krajowych zasobów w sposób jawny i kryty. Wobec zbiórki kartofli rekordowej przekroczono wyznaczony kontyngent w ten sposób, że w kraju kartofli, Galicyi miasta były zmuszone kartofle kupować postronnie i tajnie. Co do siana i słomy przekroczono u nas kontyngent o 100%, podczas gdy w innych krajach 17 do 20%. Teraz nałożono na Galicyę 350% więcej, niż poprzednio dostarczyła. Jakkolwiek w r. 1917 rząd wiedział, że kraj nasz pod względem zboża jest passywny, to w celu wywołania politycznego efektu, dozwolił wówczas na przywóz zboża.

Jednym z najważniejszych problemów w Galicyi jest jej odbudowa. Rząd zasłania się tem, że bez Węgier nie może przyznać odszkodowań. W Prusiech istnieje podobny stosunek, ponieważ tam odszkodowanie dysponowane jest nie przez Prusy, lecz przez państwo. Ale Prusy nie czekają na tę dyspozycyę i przyznają odszkodowanie tymczasowe, wychodząc z założenia, że Prusy prędzej mogą czekać na zwrot kwot wyłożonych od państwa, niż obywatele. U nas szuka się wymówek na to, aby nic nie robić. Stworzono bank kredytowy dla udzielania pożyczek, rząd jednak ogranicza wypłatę ich na 10 milionów koron miesięcznie. W ten sposób odbudowa mogłaby trwać 70—80 lat. To samo należy powiedzieć o miejskim wojennym Zakładzie kredytowym. Wszystko musi iść powoli, nic nie śmie iść szybko.

Również trzeba odrzucić system, którego dochowuje rząd w sprawach żywnościowych. Z jednej strony doprowadził on do tego, że ludność nie otrzymuje potrzebnych środków wyżywienia, zaś z drugiej strony wzbrania, by ludność zaopatrywała się w te środki sposobem postronnym. Ale tylko „mały człowiek“ musi się trzymać rozporządzeń o handlu tajnym, podczas gdy najwyższe miejsca to nie obowiązuje, jak to niedawno uczynił austro-węgierski bank, sposobem tajnego handlu chciał zakupić środki żywności i miały być nawet w tym celu wydane wojskowe rozkazy.

Sprawą urzędników i pobierających stałe płace rząd się wcale nie zajmuje.

Mowca omawia następnie ekscesy zaszłe w Krakowie, a które były zwrócone przeciw ludności żydowskiej. Ekscesy te wydarzyły się w jasny dzień, a przypatrywał się im prezydent miasta, policya zaś wcale nie wkraczała. Żołnierze policyjni tłumaczyli się, że otrzymali polecenie niewkraczania. Odezwa biskupa krakowskiego do ludności i artykuły gazet krakowskich w tej sprawie zostały skonfiskowane i dopiero gdy przyszły do Wiednia wiadomości o ekscesach, pozwolono w Krakowie o nich pisać. Sprawę tę nie tylko posłowie żydowscy, ale także przewodniczący czasowy Koła polskiego w obecności ministra dla Galicyi, przedstawili prezydentowi ministrów. Ponadto Koło polskie uchwaliło rezolucyę, w której zajęło stanowisko co do tych wydarzeń, następstw jednak ta rezolucya nie miała. To ma być rząd? Z takim rządem ma się przetrzymać? Jeżeli ludność widzi, że nie można oprzeć się na słowach ministra, że nie ma przepisów, których nie możnaby przekroczyć, jeżeli widzi, jak się Galicyę traktuje, jak kraj nieprzyjacielski, nie można od niej oczekiwać zaufania do rządu. Władze igrają z ogniem, nie biedny, przez Niemców opuszczony kraj jest im niebezpieczny, lecz niebezpiecznym jest brak zaufania u ludności. Rząd powinien pomyśleć, jakie skutki brak takiego zaufania np. pod względem wartości pieniędzy, musi za sobą pociągnąć. W końcu zauważa mowca, iż prosi rząd, jaki przyjdzie, aby okazywał Polakom więcej przychylności, niż rząd obecny. (Żywe oklaski na ławach Polaków).

Po Dr Grossie przemawiali pos.: Bernt, minister żywnościowy Paul i minister obrony krajowej Czapp, oraz pos. Jaworski.

Po przemowie Lewickiego, Picka, Parrera, Selingera, Gassera zamknięto czytanie prowizoryum budżetowego i dyskusyę nad wnioskami nagłemi. Prowizoryum przydzielono komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy w Izbie do 23 b. m. Następne posiedzenie w poniedziałek na porządku dziennym oskarżenie ministrów.

Wiedeń. (Telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby ukończono dyskusyę budżetową i odesłano budżet do komisyi, która rozpocznie zaraz prace. W poniedziałek podjęta będzie dyskusya nad wnioskiem o postawienie ministra w stan oskarżenia. — Wniosek ten nie znajdzie jednak potrzebnej większości w Izbie.

Urlopy na żniwa.

Wiedeń. (Telefonem). U ministra obrony kraj. jawili się dzisiaj w obecności min. Twardowskiego prezes Koła polsk. i szereg posłów polskich, aby omówić sprawę reklamacyi wojskowych w Galicyi. Minister zawiadomił, że dział reklamacyi rolniczych w najbliższych dniach zostanie przydzielony do min. rolnictwa. Minister przyśpieszy zwolnienie roczników 1867, 1868 i 1869 oraz interweniował u min. wojny o zwolnienie roczników 1870. Zaproponował nadto, by z roczników 1871, 1872 i 1873 klasy b i c. otrzymały urlopy do prac w polu.

Uprzywilejowane stanowisko.

Wiedeń. (Telefonem). Pos. Głąbiński i tow. wnieśli do min. obrony kraj. interpelacyę w sprawie uprzywiljowanego stanowiska spółki wydawniczej „Neue Lemberger Ztg“. Interpelacya wskazuje, że budynek i drukarnia „Słowa Polskiego“ zostały zajęte w r. 1915 na rzecz II armii. Potem oddano budynek towarzystwu obliczonemu na zysk. Z redakcyi zniknęły książki i manuskrypta, które później znajdowano u antykwaryuszy. Wydawcy „N. Lemb. Ztg“ pp. Obladka i Waldner chcieli na własną rękę lokal „Słowa“ wydzierżawić. Wobec odpowiedzi odmownej został budynek panom tym oddany przez II. armię. Przy rozprawie sądowej jawili się jako przedstawiciel II. armii wydawcy „N. Lemberger Ztg“.

Dodać należy, że wydawcy „N. Lemb. Ztg“ opanowali jedyną drukarnię rotacyjną Goldmanna i stworzyli trust wydawniczy. — Drukują oni „Jüd. Tagbl.“, ukraińskie „Słowo“, dalej „Nowe Słowo“, a w ostatnich dniach kupili „Depeszę“.

NADESŁANE.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
$12^{\underline{02}}$	9	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	43	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
$12^{\underline{10}}$	62	mięszany	do Wiednia	1^{45}	20	„	do Wiednia
$3^{\underline{18}}$	22	osobowy	do Przerowa	1^{50}	455	mięszany	do Wieliczki
$4^{\underline{15}}$	44m*	„	do Wiednia	2^{30}	261	„	do Rzeszowa
$4^{\underline{50}}$	65	mięszany	do Lwowa	6^{00}	32	osobowy	do Oświęcimia
6^{15}	7	pospieszny	do Lwowa	$6^{\underline{00}}$	268	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6^{45}	10	„	do Wiednia	6[illegible]	6287	„	do Kocmyrzowa
7^{12}	66	mięszany	do Brzecławia	$7^{\underline{20}}$	15	osobowy	do Lwowa
7^{15}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	$7^{\underline{54}}$	28	„	do Wiednia
8^{15}	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	$8^{\underline{05}}$	457	mięszany	do Wieliczki
8^{25}	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	$9^{\underline{55}}$	48m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	$10^{\underline{05}}$	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10^{00}	16	„	do Wiednia	10[illegible]	8	pospieszny	do Wiednia
10^{30}	69*	mięszany	do Lwowa	11[illegible]	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

$2^{\underline{52}}$	22	osobowy	ze Lwowa	12^{50}	456	mięszany	z Wieliczki
$3^{\underline{50}}$*	70	mięszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
$4^{\underline{25}}$*	45m	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
$5^{\underline{47}}$	7	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mięszany	z Bogumina
6^{16}	10	„	ze Lwowa	$6^{\underline{55}}$	458	„	z Wieliczki
7^{15}	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	$6^{\underline{57}}$	15	osobowy	z Wiednia
7^{30}	31	„	z Oświęcimia	$7^{\underline{29}}$	28	„	ze Lwowa
7^{30}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	$8^{\underline{30}}$	68	mięszany	z Wiednia
8^{38}	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	$8^{\underline{50}}$	6286	„	z Kocmyrzowa
8^{40}	27	„	z Wiednia	$9^{\underline{10}}$	262	„	z Tarnowa
9^{24}	16	„	ze Lwowa	$9^{\underline{38}}$	66	„	ze Lwowa
9^{48}	19	„	z Wiednia	$10^{\underline{16}}$	8	pospieszny	ze Lwowa
10^{10}	47m*	„	z Wiednia	$10^{\underline{25}}$	21	osobowy	z Przerowa
11^{47}	35	„	z Trzebini	$11^{\underline{30}}$	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				$11^{\underline{45}}$	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny $6^{\underline{00}}$ po południu do godziny $5^{\underline{59}}$ przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.